ROK IV. WRZESIEŃ—PAŹDZIERNIK 1927 Nr. 7-8.

Szkoła i Nauczyciel

MIESIĘCZNIK
poświęcony sprawom wychowania i nauczania
oraz życia organizacyjnego nauczycielstwa

Wydawnictwo Komisji Zarządu Głównego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych na Województwo Łódzkie oraz Zarządu Okręgu Łódzkiego Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich

Administracja czynna we wtorki, czwartki i soboty od godz. 4-ej do godz. 6-ej wiecz.
Redaktor przyjmuje we wtorki od godz. 5-ej do 6-ej wiecz.

H. OCHĘDALSKI.

Pozaszkolna praca nauczycielstwa.

Z pomiędzy najrozmaitszych zagadnień zawsze na czoło wysuwa się i jest aktualną sprawa oświaty pozaszkolnej. Sprawa ta u nas jeszcze przez bardzo długi okres czasu będzie tematem najrozmaitszych konferencyj i zebrań, będzie jeszcze bardzo często poruszana w całem szeregu pism, gdyż dużo osób zdaje sobie sprawę z jej ważności i roli, jaką ma odegrać w życiu naszego narodu. I pocieszającym objawem jest to, że sprawa oświaty pozaszkolnej znajduje coraz więcej zwolenników, rekrutujących się nietylko ze sfer nauczycielskich, względnie z zawodów spokrewnionych ze szkolnictwem, ale nawet wśród tych, którzy mają w tej sprawie bodaj że największy głos, to jest ciał samorządowych, a nakoniec — i wśród ludu.

Szkoła dzisiejsza nie może sprostać jeszcze zadaniom przygotowania młodzieży do życia twórczego i dlatego to tą młodzieżą, która wychodzi ze szkoły, należy się zaopiekować, nietylko podtrzymać to, co wyniosła ze szkoły, ale wiedzę życia odpowiednio uzupełniać, a nawet pogłębiać, aby w ten sposób przeciwstawiać się już i tak wielkiej ilości powrotnych analfabetów. Wysiłek całego społeczeństwa nie może pójść li tylko w kierunku tworzenia kursów, raczej należałoby pójść w kierunku dokonywania przemian stosunków społeczno-gospodarczych.

I któż tego dokona? Czy ten, który robi to po dyletancku i dlatego, aby o nim mówiono? czy ten, który upatruje w tem swych osobistych korzyści? czy ten, któremu kazano, a więc robi nie wkładając w powyższą pracę żadnego zapału?

Nie! Pracę powyższą winni ująć w swe ręce ci, którzy są do niej odpowiednio przygotowani — nauczyciele. Dlaczego? Narzekamy bardzo często na zupełny brak ludzi, którzy byliby zdolnymi do męskiego czynu, narzekamy na brak rąk krzepkich do systematycznej i wytrwałej pracy, serc zapalnych do ofiarnych poświęceń i umysłów jasnych do twórczych i samodzielnych myśli. Ludzi tych dużo, tylko musimy iść do nich, odszukać ich w kurnych chatach czy norach miasteczkowych, oświecić i wskazać cel, do którego mają dążyć wytrwale.

Dzisiejszy nauczyciel nie może skupiać się tylko w izbie szkolnej, musi iść między lud, zająć się pracą społeczną, gdyż to jest jego obowiązkiem, nakazem chwili, musi budzić serca, umysł i ducha wszystkich, musi wychować obywatela, nowego człowieka, któryby umiał zrozumieć, że jest cząstką państwa, że w tem państwie ma wypełniać nietylko swoje powinności, ale musi zdobywać się na myśli twórcze, słowem — stanąć na odpowiednich wyżynach.

To nasze hasło. Jesteśmy *wychowawcami narodu*, obowiązek ten przyjęliśmy na siebie dobrowolnie, a więc musimy okazać się pewną pracą, musimy choćby nawet w interesie własnym dostarczyć odpowiednich ludzi na stanowiska w samorządach szkolnych.

Uważam, że praca *społeczna nauczyciela - wychowawcy winna zaczynać się już w szkole.* Naturalnie będzie ona zależała od środowiska, warunków, w jakich się szkoła znajduje, no — i odpowiedniego przygotowania nauczyciela. W szkołach niżej zorganizowanych praca będzie prowadzona na mniejszą, w wyżej zorganizowanych na większą skalę. Zależnie od tego, co wyżej powiedziałem, można organizować w szkole następujące instytucje: kooperatywy, kasy oszczędności, świetlice, czytelnie, bibljoteki, muzea, kółka naukowe, wydawać pisemka, tworzyć chóry, orkiestry, urządzać zabawy zbiorowe, wieczornice towarzyskie, teatry, organizować sądy koleżeńskie, harcerstwo, sekcje sportowe i t. d. A więc już tutaj w zaraniu życia młodzież przyzwyczajałaby się do życia gromadnego, do współpracy, do pewnych poświęceń. Taka młodzież po wyjściu ze szkoły zasilałaby kadry instytucyj społecznych, a przeważnie Kół Młodzieży, istniejących na terenie wsi, czy miasteczek. I znów duszą tych instytucyj winien być nauczyciel, winien on w nich kontynuować dalej rozpoczętą pracę społeczno - wychowawczą.

Niestety, tak nie jest. Między szkołą a nauczycielem istnieje niekiedy wielki przedział, wprost przepaść. Nie mogą, czy nie chcą się zrozumieć. Jest jeszcze źle, ale to zło musimy stale usuwać. Są jednak i takie miejscowości, w których między wsią a szkołą istnieje jaknajlepsza harmonja, są miejscowości, w których z dumą mówią o swych nauczycielach. Oby każda miejscowość, w której znajduje się szkoła, taką była, oby każda miejscowość umiała i chciała stanąć w obronie szkoły i jej nauczyciela. Do tego dojdziemy tylko systematyczną i wytrwałą pracą. To będziemy umieli zrobić, o ile tylko zechcemy.

A że coś robimy w tym kierunku mamy tego dowody.
Oto garść danych za ostatni rok szkolny z terenu województwa:

L. p.	Powiat	Kursy dla dorosłych	Ilość słuchaczy	Ilość odczytów	Ilość bibljotek	Ilość czytelń	Ilość przedstawień	Ilość chórów	Ilość orkiestr
1.	Brzeziny	6	100	8	—	—	10	4	1
2.	Kalisz	19	602	77	3	1	29	1	2
3.	Koło	3	135	14	3	—	3	3	3
4.	Konin	—	—	7	—	2	19	2	—
5.	Łask	3	110	22	1	1	24	1	1
6.	Łęczyca	7	223	124	8	4	32	3	3
7.	Radomsko	5	168	5	6	1	12	2	—
8.	Pabjanice	—	—	26	2	2	—	—	—
9.	Piotrków	9	286	80	12	—	47	4	3
10.	Sieradz	9	170	23	3	—	11	1	5
11.	Słupca	27	633	76	22	3	102	3	7
12.	Turek	34	873	35	9	2	38	5	2
13.	Wieluń	8	227	13	3	—	15	—	1
	Razem .	130	3527	510	72	16	342	29	28

Z tego widzimy, że w okresie sprawozdawczym urządzono 510 odczytów, 130 kursów o 3527 słuchaczach, założono 72 bibljoteki, 16 czytelń, 29 orkiestr, urządzono 342 przedstawienia. To już dość pokaźny dorobek.

Nie umieszczono tutaj sprawozdania z powiatu łódzkiego, gdyż w tym powiecie z inicjatywy Oddziału powiatowego Zw. P. N. S. P. powstała przy Wydziale Pow. Sejmiku Komisja oświatowa, w skład której wchodzą przedstawiciele Związku Rady Szkolnej, Sejmiku i inspektor szkolny. Subsydjuje powyższą Komisję Sejmik. Kładzie ona szczególny nacisk na organizację kursów dokształcających i organizację odczytów. Również dużą inicjatywę wykazał Oddział powiatowy w Pabjanicach, który zorganizował w m. maju r. b. Zjazd Kół Młodzieży Wiejskiej pow. łaskiego, na którym powołano do życia Okręgowy Związek Kół Młodzieży Wiejskiej.

Nauczycielstwo pracuje w 198 instytucjach społecznych. Instytucje te można podzielić na 4 działy, a mianowicie w dziale

1. *kulturalno - oświatowym* — pracuje nauczycielstwo w 35 Kołach Młodzieży Wiejskiej, 2 Stowarzyszeniach Młodzieży Katolickiej, 6 Kołach Macierzy Szkolnej, 3 Sekcjach teatralnych, 3 Kołach oświaty pozaszkolnej, 1 czytelni kolejowej, 1 tow. śpiewaczem, 1 domu ludowym, 4 T. U. R.;

2. *gospodarczym* — 11 kasach pożyczkowo - oszczędnościowych, 11 kooperatywach mleczarskich, 1 banku ludowym, 3 spółdzielniach;

3. *zawodowym* — 35 Kółkach Rolniczych, 1 Związku Robotniczym, 2 Klubach Rzemieślniczych;

4. *sportowym* — 15 Związkach Strzeleckich, 6 Sokołach, 5 Zw. H. P., 3 Kółkach sportowych, 1 Przysposobieniu Wojskowem.

Prócz tego nauczycielstwo pracuje w 39 strażach pożarnych, 8 L. O. P. P. oraz w 1 Związku Inwalidów.

W niektórych wypadkach pracę oświatową subsydjują władze samorządowe, w większości zaś nauczycielstwo podjęło pracę nie oglądając się za jakiemkolwiek wynagrodzeniem. *Jest zatem ofiarny wysiłek.* I wysiłek ten doprowadzi w niedalekiej przyszłości do zrozumienia całego społeczeństwa, że tak dłużej być nie może, że nauczycielstwo za swą pełną ofiarnych poświęceń i samozaparcia się pracę musi być należycie wynagradzane. Pamiętajmy, że tylko taką pracą podniesiemy swój autorytet i zdobędziemy należne nam stanowisko społeczne.

Niechże w bieżącym roku szkolnym ten wysiłek nie zmniejszy się, ale odwrotnie — będzie jeszcze większy, pomnąc na słowa poety: ...„a samemu wciąż wytrwale trzeba naprzód iść i świecić!"

oooooooooooooooooooooooooooooooooooooooooooooooooooooooooo

GÓRECKI WŁADYSŁAW.

Protokół

fragmentu jednostki metodycznej, przeprowadzonej w klasie II-ej szkoły powszechnej.

KRAJOZNAWSTWO.

Temat: **pole.**

Wycieczka na pole.

A. Przygotowanie.

I. Wskazanie celu.

N. Jutro, jeżeli będzie pogoda, pójdziemy na pole.
Poco tam pójdziemy?

U. Żeby zobaczyć, jak rolnik orze i jakie ma narzędzia.
Poto, żeby się nauczyć „dużo" (wiele) rzeczy.
Żebyśmy zobaczyli, jak rolnik pracuje w polu.
Musimy zobaczyć, jak pole wygląda w jesieni.

II. Przypomnienie spostrzeżeń, poczynionych na polu w maju.

N. Byliśmy na polu w maju. Przypomnijcie sobie, jak wtedy wyglądało pole.

U. Zielono było i ciepło.
Jeszcze żyto nie było dobre, bo kłoski były zielone, było ładnie, rosła trawa.
Sadzili buraki, kartofle, marchew.
Jak szliśmy koło stawu, to tam było dużo jaskółek, łapały muszki i piły wodę.

N. A czy wiecie, jak pole wygląda teraz?

U. Teraz jest w polu smutno, bo niema zboża.
Trawy już usychają i żółkną.
Skowronków już niema, bo odleciały.

N. Teraz jest już jesień. W polu jest inaczej, niż było w maju. Pójdziemy więc jutro zobaczyć dokładnie, jak wygląda pole i co rolnicy robią w polu. Jutro zbierzemy się w szkole, jak zwykle o godzinie 8-ej rano bez książek. O godz. 8.30 wyruszymy ze szkoły do przystanku tramwajowego, tramwajem dojedziemy do Chojen, a stamtąd pójdziemy pieszo w pole.

III. Przypomnienie postanowień organizacyjno-wychowawczych.

N. Musimy przypomnieć sobie, co należy zabrać na wycieczkę i jak się zachowywać.

U. Każdy jedzenie dobrze opakowane, a grupy pudełeczka, sznurek, notesik, ołówek.

N. Stasiu, odczytaj nam nasze postanowienia, jak należy się zachowywać na ulicy, w tramwaju i na wycieczce (postanowienia opracowała klasa przed kilku tygodniami).

U. (czyta): 1. N a u l i c y:

a) iść chodnikiem wolnym krokiem, nie zatrzymywać się po drodze;
b) przechodząc przez ulicę, uważać, czy kto nie jedzie,
c) starszym i młodszym ustępować z drogi;
d) mijając przechodniów, trzymać się prawej strony;
c) rozmawiać półszeptem;
d) nie wychodzić z szeregu;
e) w marszu zachowywać półmetrowe odstępy.

2. W t r a m w a j u.

a) wchodzić do tramwaju parami; nie tłoczyć się;
b) w tramwaju zająć wolne miejsca, głośno nie rozmawiać;
c) ustępować miejsca starszym.

3. Na wycieczce:

a) słuchać szefa i starszych grup;
b) nie niszczyć okazów;
c) nie przeszkadzać rolnikowi w pracy bez potrzeby;
d) być uprzejmym wobec rolników;
e) na dany znak ustawić się szybko bez rozmów;
f) nie oddalać się bez wiedzy szefa klasy.

B. Wykonanie.

(następnego dnia po przybyciu na miejsce — odpoczynek, drugie śniadanie, rozrywki).

I. Obserwacja pola i prac jesiennych.

1. Wskazanie celu.

N. Teraz przystąpimy do pracy. Stasiu (szef klasy) rozstaw na tej polance klasę grupami tak, aby każda grupa mogła stąd obejrzeć pole.

2. Obserwacja w grupach.

N. (po wykonaniu uprzedniego polecenia). Przyjrzyjcie się teraz (narazie zdaleka) temu wszystkiemu, co zauważycie na polu, a później mi powiecie. (Podczas obserwacji nauczyciel chodzi od grupy, do grupy, obserwuje pracę, koryguje spostrzeżenia, udziela wyjaśnień i t. p. Obserwacja dowolna trwa 6 minut, poczem klasa zbiera się na umówionem miejscu).

3. Opracowanie obserwacji.

a) Wypowiadanie spostrzeżeń
(swobodne).

N. Co zauważyliście w polu ?
U. Niektórzy rolnicy orzą ziemię, a niektórzy już mają zoraną.
Pole jest puste, już niema zboża.
Pole jest takie szare, bo sama ziemia.
Tam (wskazuje) wożą gnój na kupki i rozrzucają.
Widzimy, jak kopią kartofle.
Orzą już, tam! (wskazuje).
Tam pasą krowy, a tu gęsi się pasą.
Tutaj już jest zasiane żyto.
Tam jeden człowiek sieje, a chłopiec bronuje.
Stoją wozy, przywieźli pług i bronę.
Niedaleko od woza stoją worki, pewnie z żytem, bo sieją.
Po polu chodzą wrony i wróble.
Proszę pana, ja wiem, dlaczego wrony tak chodzą za rolnikiem, jak orze, bo w ziemi są pędraki, a wrony je zjadają.
Tam (wskazując) też orzą. Jeden pan orze, a drugi kopie kartofle.

N. Co więcej widzicie na polu?
U. Ja widzę, tam, jak kopią doły, to na kartofle.
Proszę pana, słychać jak gdzieś młócą, pewno tam (wskazuje), bo stodoła otwarta i słychać „łupu-cupu".
Proszę pana, czy będziemy rysować to w klasie, jabym chciał narysować pług i rolnika jak orze.
N. Dobrze; w klasie narysujecie to, co widzicie na polu.

b) Pogłębienie i uporządkowanie spostrzeżeń.

N. Jak wygląda pole jesienią?
U. Jest puste i szare.
Teraz jest w polu smutno.
N. Dlaczego w polu jest teraz pusto i smutno?
U. Niema zbóż, bo sprzątnięte.
Samo pole, tylko ziemia.
Trawy usychają.
Smutno, bo skowronki już nie śpiewają, jaskółek nie wiele widać.
N. Co rolnicy robią w polu jesienią?
U. Orzą, sieją, bronują.
Nawóz wywożą i rozrzucają po polu.
Kartofle kopią.
Tam kopią marchew, buraki i wycinają kapustę.
N. Jakie ptaki towarzyszą rolnikom w pracy?
U. Wróble i wrony.
Wróbli całe stada, zjadają ziarna, co rolnik zasiewa.
Wróble zjadłyby dużo, niektórzy rolnicy robią takie strachy na wróble, żeby się bały i uciekały.
O, tam widać na polu stracha.
Ptaki się boją człowieka, więc jak zobaczą stracha, to myślą, że człowiek i uciekają.
Strach to kij, a na nim stare gałgany i to wygląda jak człowiek.
Wrony to chodzą po polu, gdzie rolnik orze, bo one zjadają pędraki, co są w ziemi i obgryzają roślinki.
N. Dobrze. Teraz zrobimy przerwę.

II. Pogadanka o uprawie roli.

(po przerwie)

Materjał do opracowania:

1. N a w o ż e n i e:

a) Czy zaoranie ziemi wystarcza, aby na niej wyrosło piękne zboże?
b) Co to znaczy „użyźnić" ziemię?
c) W jaki sposób rolnik użyźnia glebę?
d) Skąd rolnicy biorą nawóz?
e) Co to jest nawóz sztuczny?

f) Gdzie i z czego wyrabiają nawóz sztuczny?
g) W jaki sposób użyźniają ziemię sztucznym nawozem?

2. Orka.

a) Dlaczego rolnicy orzą ziemię?
b) Czem orzą?
c) Jak wygląda pług?
d) Z jakich części się składa?
e) Do czego służy każda część pługa?
f) W jaki sposób orzemy pługiem? Jak powstają skiby? Jak się odkładają?
g) Czem uprawiamy ziemię w ogrodach?
h) Jakie są podobne części w pługu i rydlu?

3. Bronowanie:

a) Dlaczego zaoraną ziemię jeszcze bronują?
b) Czem spulchniamy zaoraną ziemię?
c) Jak wygląda brona?
d) Z jakich składa się części?
e) Jak wygląda ziemia po zabronowaniu?
f) Czem spulchniają skopaną ziemię w ogrodach?
g) Jakie są podobne części w bronie i grabiach?

Środki: pług, brona, widły, nawóz, rolnicy przy nawożeniu, orce i bronowaniu.

PRZEBIEG LEKCJI.

1. Nawożenie.

a) Wskazanie celu.

N. Spostrzeżenia, wypowiedziane przez was na poprzedniej pogadance, były bardzo trafne, mówić o tem będziemy jeszcze w klasie. Teraz zapoznamy się dokładnie z uprawą ziemi, t. j. z tem, jak rolnicy nawożą, orzą i bronują ziemię. Chodźmy na pole, na którem rolnicy rozrzucają nawóz.

b) Obserwacja w grupach
(samodzielna, 3 minuty).

N. (po przyściu). Przyjrzyjcie się tej pracy rolnika, później wypowiecie swe spostrzeżenia.

c) Wypowiadanie spostrzeżeń
(dowolne).

N. Co powiecie o nawożeniu ziemi?
U. Gnój rozrzucają na ziemi, oni biorą gnój z obory, wywożą na pole i rozrzucają.
Ale potem trzeba ziemię jeszcze zorać.
Ja widziałem, to wywozili nawóz ze stajni, jak przywieźli na pole,

to układali na kupki.
Potem to rozrzucają z kupek widłami.
Bez nawozu toby nie urosło.

d) Pogłębienie i uporządkowanie spostrzeżeń
(podług dyspozycyj z planu).

Analiza.

N. Czy zoranie ziemi wystarcza, ażeby na niej wyrosło piękne zboże?
U. Nie, jakby nie było nawozu, toby ziemia była sucha.
Nawóz muszą wrzucać, to ziemia będzie tłusta, a tak to jest chuda.
N. Nawóz zawiera dużo części pożywnych dla roślin, dlatego rolnik użyźnia nim ziemię, aby rośliny miały poddostatkiem pożywienia w ziemi.
Co to znaczy użyźnia ziemię?
U. Daje ziemi nawozu.
Rozrzuca po polu nawóz i ziemię razem z nawozem zaoruje.
N. Skąd rolnicy biorą nawóz?
U. Od świń, ze stajni, albo od krów z obory.
Ze śmietnika, czasami to kupują, jak kto ma dużo, to sprzedaje.
Od wapna też dobrze rośnie, bo mój wujek wysypywał na pole.
Mój wujek kupował sztuczny nawóz.
Co to jest sztuczny nawóz?
Taki szary, jak popiół, jest w workach i sieją.
N. Nawozy są trojakiego rodzaju: zielone, zwierzęce i sztuczne. Łubin, seradela (dzieci znają te rośliny) — to nawóz zielony. Łubin i seradelę sieją na gruntach piaszczystych, a gdy wyrosną, przyorują. Z tych roślin po przegniciu rośliny czerpią pożywienie. Gnój, t. j. bydlęcy nawóz, jest wielkiem bogactwem rolnika, bo zawiera dużo części pożywnych dla roślin. Nawozy sztuczne wyrabiają w fabrykach z kości, kamieni, żużli, z rudy żelaznej. Nawóz sztuczny, jak mówił Zygmuś, jest podobny do popiołu, rozsiewa go się po polu, jak żyto.

Synteza.

N. Czego dowiedzieliśmy się o nawożeniu ziemi?
U. Rolnicy muszą nawozić ziemię, żeby rośliny miały pożywienie.
Nawozy są: zielone, bydlęce i sztuczne.
Najlepszy jest gnój.
Sztuczne nawozy wyrabiają w fabrykach z kamieni, żużli i kości.
N. Dobrze. Teraz będzie 10-cio minutowa przerwa, w czasie której zbierzecie następujące dane do ćwiczeń rachunkowych:

a) ile wozów nawozu wywiózł rolnik na pole pod żyto i pszenicę;
b) ile wozów nawozu kupił w mieście i poczemu płacił za wóz;
c) ile worków sztucznego nawozu kupił rolnik i poczemu płacił za worek;
d) na ile kupek zrzuca rolnik nawóz z jednego wozu?

2. Orka.

(Tok postępowania jak w części 1)

N. (po przerwie, rolnik orze ziemię). Przyjrzyjcie się teraz orce, co zauważycie, powiecie później (obserwacja 5 minut).

N. Co powiecie o orce?

U. Jak orzą, to się ziemia odwraca i rozsypuje. Pług odrzyna kawał ziemi na bok i brózdy robi. Jak kto chce orać, to musi wiedzieć, jak głęboko, to poznaje się po tem żelazku z ząbkami (pokazuje) mówił mi o tem wujek.
Ziemia, co była na spodzie, jest teraz na wierzchu i rozsypuje się.

N. Dlaczego rolnicy orzą ziemię?

U. Rolnicy poto orzą ziemię, bo jakby nie orali, to nie mogliby zboża siać, bo ziemia byłaby za twarda.
Żeby ziemia była miękka, bo jakby nie orali,· toby nic nie urosło.
Gdybyśmy bez orania siali żyto, wiatr by je zdmuchnął i nie urosłoby.
Gdyby deszcz był albo mróz, toby ziarnka zgniły albo zmarzły.
Tam, gdzie twarda ziemia, to ludzie chodzą, toby podeptali.
Ptaki dużo zjadłyby.

N. Twardą ziemię rolnik wzrusza pługiem, ażeby była pulchną i sypką (kruchą). Woda deszczowa prędzej w nią wsiąknie i zwilży ziarnka zbożowe, wsiane w tę ziemię. Ziarnka w takiej ziemi zaczną prędko kiełkować, kiełki będą szybciej rość i łatwiej się przez spulchnioną ziemię wydostaną na wierzch i zazielenią, niż przez glebę niezoraną i twardą.

Oprócz tego przy orce zostają z ziemi wyrzucone rozmaite chwasty, które szkodzą roślinom, jak żytu, pszenicy, jęczmieniowi i t. p. i różne szkodliwe owady, jak np. pędraki chrabąszczów, które znaleźliście w tej ziemi, a które wiele szkód wyrządzają w polu.

N. Dlaczego rolnicy orzą ziemię?

U. Żeby ziemia była pulchna i sypka. Żeby ziarnka łatwiej kiełkowały i rosły. Żeby w ziemi nie było chwastów i pędraków, bo wrony je zjadają.

N. Czem rolnicy orzą ziemię?

U. Pługiem.

N. Przyjrzyjcie się pługowi. (Rolnik wyjmuje pług z ziemi i rozbiera na części, — krótka obserwacja pługa).

N. Co powiecie o pługu?

U. To na dole, to z żelaza; to na wierzchu, to z drzewa.
Pług jest też cały i z żelaza, widziałem taki, tylko rączki są z drzewa.
To za co się trzyma, to są rączki, a to pomiędzy rączkami to po to,

żeby się nie rozsuwało. To rznie ziemię jak nóż i podobne jest do noża. Tu się zaprzęga konia i on ciągnie, a to jest taka deska do przewracania ziemi.
To na dole jest ostre i podrzyna ziemię od spodu.

N. Zwróciliście uwagę na najważniejsze części pługa.
(Krótkie pogłębianie i uporządkowanie spostrzeżeń).
Tę część pługa nazywamy nożem. Do czego ten nóż służy?

U. On odrzyna pas ziemi, żeby łatwiej ziemia się odwracała.

N. Dobrze, — a oto jest lemiesz, — do czego służy?

U. Lemiesz kraje ziemię od dołu.

N. Tak, lemiesz oderzniętą ziemię przez nóż podrzyna ze spodu. Jest on cały z żelaza i dość ostry. Często tępi się o kamienie i wtedy trudniej orać. Rolnicy oddają taki lemiesz do wyostrzenia do kowala. Tę część pługa nazywamy odkładnicą, — dlaczego?

U. Ona przewraca ziemię.
Lemiesz podrzyna ziemię, a odkładnica ją przewraca.

N. Dobrze, — To są czepigi, — do czego służą?

U. Do trzymania.
Do kierowania pługiem.

N. Tak, — a to się nazywa grządziel, do czego służy?

U. Do niego zaprzęgają konie i ciągną pług.
Ten grządziel to całym pługiem kieruje.

N. Bardzo dobrze, — a do jakiej części wozu jest grządziel podobny?

U. Pewnie do dyszla, bo dyszlem też się kieruje.

N. Omówiliśmy wszystkie części pługa. Przypomnijmy sobie krótko, jak się te części pługa nazywają.
Zbyszku, wymień wszystkie nazwy części pługa, pokazując każdą zosobna.
(Zbyszek wylicza, dzieci utrwalają, to samo przerabia jeszcze dwoje dzieci).

N. Co musimy zrobić w ogródku, zanim zasadzimy kwiaty?

U. Ziemię uprawić, jak w polu.
W ogródku kopią ziemię, a w polu orzą.

N. Czem kopiemy ziemię w ogródku?

U. Szpadlem, rydlem.

N. Jakie są podobne części w pługu i rydlu?

U. Rydel ma z żelaza taki lemiesz jak pług, bo u pługa lemiesz podrzyna ziemię, a u rydla ten lemiesz ją kopie i przewraca.

N. Dobrze. Teraz będzie druga mała przerwa, w czasie której zbierzecie (grupami) po kilka pędraków i dżdżownic do pudełeczek z ziemią.
Oprócz tego dowiecie się u rolnika:
a) ile kosztuje pług;

b) ile kosztują części pługa: lemiesz i odkładnica;
c) ile rolnik płaci kowalowi za wyostrzenie lemiesza;
d) ile zaorywa pola (jaką część morgi) dziennie;
e) ile morgów ziemi przeznacza pod żyto i ile pod pszenicę;
f) ile płaci robotnikowi za jeden dzień pracy?

3. Bronowanie.

(Tok postępowania jak w części 1 — po przerwie).
(Rolnik bronuje zoraną ziemię, — dzieci się przyglądają).

N. Tutaj rolnik zoraną ziemię bronuje; pomówimy teraz o tem.
Przyjrzyjcie się tej pracy rolnika.
(obserwacja w grupach — 2 minuty).

N. Co powiecie o bronowaniu?

U. W tej ziemi są jeszcze pecyny, brony je rozbijają.
Są takie twarde kawały ziemi, to brona je rozkrusza.
Brona grabi chwast i rolnik go wyrzuca.
Ale i z ziemi wyciąga tema kołkami.
Jak się dużo tego chwastu nazbiera, to rolnik podnosi bronę i zostawia go.
Oni ten chwast zbierają na kupki.

N. Dlaczego rolnik zoraną ziemię jeszcze bronuje?
Ja widziałem, że kładli na wóz i wieźli do domu.

U. Żeby ziarnka, co się zasieje, poszły na dół.
Żeby ziemię lepiej spulchnić.
Bo musi zebrać chwast.

N. Ten szkodliwy chwast nazywają perzem.
Czem bronują ziemię?

U. Broną.

N. Co powiecie o bronie?
(po 1 minutowej obserwacji).

U. Brona jest czworoboczna i ma kratki.
Te kratki są z drzewa, a te „szpice" (kołki) z żelaza.
Nie mówi się „szpice", tylko takie kołki, jak duże gwoździe; czubki są ostre i kłują.
Po bokach tych kołków u dołu są jakby haczyki, one łapią pewnie chwast.

N. Czem spulchniamy skopaną ziemię w ogrodzie?

U. Grabiami.
Ja grabiłem ziemię w ogródku u naszego gospodarza.
Ale pola nie można grabić, bo jest wielkie, a grabie małe, toby długo trwało.

N. Jakie są podobne części w bronie i grabiach?

U. Grabie mają kołki żelazne: brona też.
Grabie mają kilka (kilkanaście) kołków, brona ma więcej i dużych.
Brona — to jakby kilka grabi razem, tylko z dużymi kołkami.
N. Jak wygląda ziemia po zabronowaniu?
U. Ziemia jest już bardzo pulchna, taka krucha.
Jest bardzo miękka, jak po niej chodzić to się zapada.
Już można siać.
N. Czego nauczyliście się o bronowaniu?
U. Ziemię, co rolnik zorze, to trzeba jeszcze bronować, żeby ją lepiej spulchnić.
Żeby porozbijać pecyny i wyciągnąć chwast.

C. *Wykończenie.*
(w klasie po powrocie z wycieczki).

1. Synteza całości i utrwalenie.

N. Czego nauczyliśmy się o uprawie roli?
(Dzieci pod kierownictwem nauczyciela omawiają kolejno wszystkie punkty przerobionej pogadanki i utrwalają zdobyte wiadomości.

2. Uporządkowanie okazów, zdobytych na wycieczce:

a) umieszczenie pędraków w słoiku z ziemią i kartoflami;
b) umieszczenie dżdżownic w słoiku ze zbutwiałemi liśćmi;
c) umieszczenie ziarnek zboża w odpowiednich pudełeczkach, oddzielnie żyto, pszenicę, jęczmień, owies;
d) to samo z kłosami zebranych zbóż.

oooooooooooooooooooooooooooooooooooooooooooooo

A. TARŁOWSKI.

Jak pojmuje wychowanie Ellen Key w dziele swoim pod tytułem „Stulecie dziecka".

Wszelka materja jest niezniszczalna. Nie ginie nic także w dziedzinie przejawów duszy ludzkiej. Własności duszy nie mogą zniknąć, tylko najwyżej mogą być stłumione, do czego najczęściej dąży ówczesne wychowanie; lub mogą być skierowane ku drodze szczęśliwszego życia i współżycia.

Prawo biologji, ten ewolucyjny proces, który każde nowe pokolenie obdarza własnościami rodziców i ponadto czyni je zdolnym do pewnych zmian na rzecz przystosowania się do nowszych warunków życia, zabijamy w naszych wychowankach przez to, że nie pozwalamy im chodzić własnemi drogami, być indywidualnością; przeciwnie, staramy się, aby nasz wychowanek mógł się wykazać wszystkiemi temi cnotami, jakie sami posiadamy, a zapominamy najczęściej o tem, że obok cnót posia-

damy i wady. Ten konserwatyzm w wychowaniu jest przyczyną, dlaczego psyche ludzka zostaje przez wieki prawie ta sama. To też dzisiejsze ludy Europy, choć zaliczają się do chrześcijańskich i kulturalnych, tak samo się wyzyskują, mordują, uciskają, jak ongiś przed 1000 lat. Nie może być mowy o nowych wartościach etycznych, skoro nie pozwolimy młodzieży siłą prawa natury i biologji przystosować życia swego do szczęśliwszego współżycia.

Współcześni wychowawcy mają wciąż na ustach wyrazy: indywidualność, ewolucja, naturalne skłonności i zdolności dziecka, ale wciąż jeszcze mniemają, że dziecko rodzi się z jakiemiś grzechami i zepsuciem i dlatego bezustannie coś w niem tłumią. Na każdy jednak występek dziecka należałoby raczej patrzeć, jak na wyładowanie energji nie w swym czasie i miejscu, energji, która właśnie jest tą zapowiedzią indywidualności i siły. Pozbawiać dziecko tych jego naturalnych ekspansyj siły i woli, a nie kierować ich na właściwe drogi rozwoju, równa się zbrodni nad duszą dziecka. Goethe powiada: „Ojciec niebieski widzi tu na ziemi tylko małe i duże dzieci, a które Mu są milsze, to nam Syn Jego powiedział: Jeżeli nie będziecie jak te oto dzieci, to do królestwa niebieskiego nie wejdziecie". A nam wciąż jeszcze się zdaje, że powinniśmy dzieci nasze wychowywać na podobieństwo swoje. Dziecko posiada swój własny świat, chce się z nim zżyć, chce żyć w świecie swych uczuć i wyobrażeń, chce używać ruchów, wymaganych przez naturę i oto od swych wychowawców otrzymuje mnóstwo nudnych rad i zakazów, które nie pozwalają mu być sobą, wejść w bliższy kontakt z tym „swoim światem". Przyjdzie czas, kiedy dziecko samo się zetknie z nienaruszalnemi granicami praw otoczenia, a wszelkie przedwczesne ograniczenia i wtrącanie się ze strony wychowawców są nie na miejscu. Jak sprzeczną jest natura dziecka z tym idealnym typem naszego obecnego wychowanka, pokazuje nam następujący przykład:

Pewna matka, opisując swemu synkowi niebo i znajdujące się tam grzeczne dzieci, otrzymuje od niego zapytanie: Mamusiu, a jeśli ja cały tydzień będę w niebie grzeczny, to Pan Bóg pozwoli mi przecież choć na niedzielę pójść do piekła pobawić się z tamtymi chłopcami?".

Dziecko czuje, że ma prawo i potrzebę być niegrzecznem. Jeżeli w przestępstwach dzieci dopatrzymy się pewnych wartości duchowych, wstępujemy na prawdziwą drogę wychowania, gdyż będziemy chcieli zło dobrem wyplenić. Leży tu cała trudność wychowania, bo w myśl tej zasady, trzeba umieć zamienić upór na siłę charakteru, postęp na mądrość, niepokój na przedsiębiorczość i t. d. Zatem zło u dzieci, jeśli nie jest atawizmem po zeszłych pokoleniach, jest równie wartościowe jak i wszelkie inne cnoty.

Na wychowanie przedszkolne Ellen Key kładzie nadzwyczajny nacisk. Bo właśnie w tym czasie dusza dziecka jest najwraźliwsza i najłatwiej ją wypaczyć można. Dobrze byłoby, gdyby rodzice tylko setną

część wszystkich swoich zabiegów i prac wychowawczych użyli na czynne mieszanie się w życie dziecka, a resztę na pośrednie kierowanie, t. j. rodzice powinni być dla dziecka niedostrzegalną opatrznością, która je wzbogaca doświadczeniami życiowemi. Każde dziecko jest nowym człowiekiem, jednak rodzice i wychowawcy zazwyczaj nie mają nic pilniejszego do roboty, jak obdarzać je staremi przywarami. Uczą je pozatem nie kraść, nie kłamać, słuchać, nie sprzeciwiać się starszym i t. d. Ale kto nauczy dziecko pójść drogami, jakie dla szczęścia własnego i ludzkości są potrzebne? Obecna tresura wychowawcza, która nie pozwala dziecku żyć, jak powinno, zamienia życie jego na jedno tylko cierpienie. Ważnym czynnikiem wychowawczym w domu mogą być zwyczaje i obyczaje, przestrzegane w danym domu, ale wychowują tylko wtedy, kiedy są czyste, nieubłagane i sprawiedliwe, jak prawa natury. Pozwolić dzieciom żyć własnem życiem, nie znaczy to, aby im wszystko usuwać z drogi, co przecinałoby ich wolę, ale naodwrót: wychowanek powinien się przekonać, że wszystko ma swoje granice, że każda wola jest tylko wtedy dozwoloną, o ile nie szkodzi osobie działającej lub nie ogranicza wolności bliźniego. Tak np. dziecko, które się naprzyksza, musi być z towarzystwa usuwane. Jeśli matka karze dziecko dlatego, że chce poruszyć płomień świecy, to chybia celu, bo w jej nieobecności dziecko zazwyczaj i tak zrobi swoje. Tylko bolesne doświadczenie będzie miało wychowawcze znaczenie. W tych jednak wyjątkowych wypadkach, kiedy doświadczenie mogłoby dziecko zdobyć tylko kosztem zdrowia i życia, musi wystąpić nieugięta wola wychowawcy. Chłopcy, którzy nadużywają swobody, czy innych rzeczy, muszą być tego pozbawieni. Tego rodzaju postępowanie jest jedynem słusznem wychowaniem. Wychowawca, który grozi, bije, przekupuje, to znów płacze, lub zabrania i znowu pozwala, który słowa niedotrzymuje, nigdy i niczego swego wychowanka nie nauczy, nigdy mu nie da do zrozumienia, co powinien i czego nie powinien robić. Wychowawca powinien być konsekwentny jak ogień, jak żywioł. Jeśli chcesz mieć dziecko szczere, nigdy nie wmawiaj lub nie narzucaj mu swoich uczuć i nie żądaj, aby się przyznawało do tego, czego nie rozumie, nie wie i nie czuje. Nie odłamuj cierni z róż, a pozwól dziecku stanąć oko w oko z naturalnemi doświadczeniami życiowemi — to powinno być zasadą w wychowaniu.

Ponieważ tę naturalną zasadę przy wychowaniu najczęściej się zaniedbuje, jest zrozumiałem, dlaczego wychowawcom pozostaje tylko jedno wyjście: stosować kary bicia. Karę cielesną potępia Ellen Key bezwzględnie. Wychowawca, który bije, jest według niej jak muzyk, któremu się rozstroiły skrzypce, a który, zamiast naprawić tę szkodę, przykładając cierpliwie ucho i rękę, rozbija w złości swój instrument. Na duszę można działać środkami tylko duchowemi. Kara cielesna jest środkiem poniżającym zarówno dla dziecka jak i dla wychowawcy. Tylko ten wychowawca, który raz na zawsze wyrzekł się tej kary, jest na dobrej drodze odnaj-

dywania innych środków wychowania. Jeśli wychowawca bije, wtedy brnie on nadal w bezmyślności, nie świczy się w cierpliwości, potęguje w sobie brutalność i traci inteligencję. Kara cielesna, która najczęściej jest wynikiem nastroju wychowawcy doprowadza do tego, że dziecko nie widząc naturalnych wyników swego postępowania, traci świadomość dobrego i złego. Natomiast prędko się dowie, że wszystko broić wolno, byleby wychowawca nie zauważył. A zatem chytrość, przebiegłość, kłamstwo, tchórzostwo i nienawiść — oto są owoce stosowania kary cielesnej. Dziecko, które bywa bite, obchodzi się z roślinami, zwierzętami w ten sam sposób. Żadne wady nie mogą być wyleczone biciem. A już najmniej kłamstwo. Podobne wyniki otrzymujemy, stosując zbytnią gorliwość przy udzielaniu pochwał i nagród. Trudno powiedzieć, co więcej demoralizuje: bicie czy nagroda.

Jeśli podzielimy kłamstwo na kategorje podług przyczyn, które je wywołują, to otrzymujemy oprócz mniej znacznych dwie tylko główne grupy: kłamstwo świadome (z bojaźni przed karą) i takie, które wynika z wadliwej obserwacji, gorącej i bujnej fantazji, złej pamięci i t. d. Nie poniżaj godności dziecka, wróć mu śmiałość, a zniknie kłamstwo świadome. W drugim wypadku, jedynie łagodne i umiejętne sprostowanie błędów, bez ironji i śmiechu, jest na miejscu. Aby być prawdomównym, trzeba przedewszystkiem być niezłomnym, odważnym i zdrowym. Więc kłamliwe dzieci wyleczysz nie morałami, a powietrzem, słońcem, dobrem odżywianiem i swobodą, t. j. wychowaniem naturalnem.

Wychowanie naturalne, zważywszy wszystkie rozumowania i przytoczone przez Ellen Key przykłady z życia, możemy oprzeć na następujących zasadach: 1. Wychowywać trzeba jak najmniej, 2. wszystkie skutki swoich czynności dziecko musi odczuć w swej bezwzględności i prawdzie, 3. dobre rady, opowiadania moralizujące mogą tylko wtedy mieć wartość, jeśli nie są następstwem przewinień dziecka i nie są skierowane do niego bezpośrednio, 4. ponieważ wychowują warunki i otoczenie, przeto najsilniejszym czynnikiem wychowawczym będzie dom, jego porządek, spokój i piękno, serdeczność, praca, czysta i ciepła atmosfera, w której rodzice z dziećmi w zaufaniu i miłości żyją, — i szkoła.

Spokojnie i wolno niechaj natura sama siebie dźwiga, niechaj okoliczności wesprą ją w tej pracy — oto jest wychowanie. Wychowanie powinno być oparte na tem przeświadczeniu, że błędy nie mogą być przebaczone, ale zawsze pociągają za sobą następstwa, że tylko drogą ewolucji mogą być przystosowane do potrzeb życiowych — wtedy dopiero wychowanie wstąpi na właściwe drogi nauki i sztuki.

Szkoły, jakie obecnie istnieją, za wyjątkiem bardzo małej ilości prywatnych szkół w Anglji, powinny być od gruntu zmienione, a to dlatego, że po 1. młodzież, która wstępując do szkoły, ma pewne dążenie do wiedzy, odrobinę samodzielności i umiejętność obserwacji, — wszystkich tych cennych przymiotów inteligencji w szkole nie ćwiczy, nie rozwija,

ale traci je w zupełności; po 2. czeka na koniec lat szkolnych, jak na zbawienie, a doczekawszy się z największą przyjemnością rzuca książki w kąt i wtedy je dopiero wydobywa, gdy przeminie ta odraza, jaką szkoła do książki wpoiła.

Szkoła nowa nie powinna ciemiężyć swych wychowańców, a stać się to może tylko wtedy, jeśli pojęcie idei szkoły będzie odpowiadało pojęciu sumy potrzeb swych uczniów, t. j. prawo, zadanie i obowiązek szkoły będą miały swój wyraz w dążności, by dać każdemu dziecku maksymum rozwoju fizycznego i duchowego i szczęścia. Programy rozkładu materjału naukowego, jakie obecnie istnieją, muszą raz na zawsze być zarzucone, a na to miejsce musi wstąpić program wychowania indywidualnego. Takiego zaś programu żadne ministerstwo wypracować nie może, stworzy go sobie nauczyciel, wczuwając się w psyche powierzonych mu dzieci.

Z obecnych programów naukowych tylko to może zostać, co jest niezbędne do osiągnięcia wszelkiej wiedzy: nauka czytania i pisania, mowa ojczysta, rachunki, zasadnicze wiadomości z geografji, historji i przyrody.

Wszystko, czego się dziecko uczy, musi być w związku z otoczeniem, życiem, przyrodą i przystosowane do psychologicznego stanu dziecka. Szkołę ogólnokształcącą młodzież kończyć powinna w 15—16 roku życia i wtedy przejść do praktycznego życia lub studjów specjalnych. Szkoła ogólnokształcąca powinna być jedna dla wszystkich obywateli bez różnicy ich zasobów materjalnych i stanu i jedna dla obojga płci. Tylko taka szkoła mogłaby zczasem zatrzeć walkę klas, a wysunąć na to miejsce swobodną konkurencję inteligencji. Fundamentalnemi zasadami tej szkoły będzie, co następuje:

1. Jak najwcześniejsze specjalizowanie się, jeśli uczeń wykaże zdolności w pewnym kierunku.
2. Wszystkie przedmioty nie będą wykładane współcześnie, tylko w pewnej kolejności, t. j. po pewnem wyczerpaniu materjału z jednego przedmiotu następuje dopiero przedmiot inny; pozatem przedmioty naukowe muszą być również przystosowane do pór roku.
3. Samodzielna praca przez cały czas trwania nauki.
4. Bezustanny kontakt z życiem całego narodu.
5. Celem nauki szkolnej nie będą stopnie, egzaminy, promocje i świadectwa, ale zaszczepienie uczuć i idei, żądzy pracy i nauki, wdrożenie do pięknego i czystego życia. Wiedzy wychowankom wystarczy tyle, aby swoim duchem mogli ogarnąć związek między naturą a naszem życiem, między ludźmi teraźniejszymi i minionych epok. Luki i stronności w tej wiedzy nie są złem, niechaj tylko wszystko będzie owocem samodzielnej pracy.

Społeczeństwo powinno otrzymać od szkoły istoty silne na ciele i duchu, o krwi czerwonej, o bystrem i jasnem spojrzeniu, szerokich piersiach, istoty, pełne zaufania w swe siły, z sercem łagodnem, a umysłem zrównoważonym w radościach i cierpieniach tego życia.

Dla tej nowej szkoły potrzebne są zupełnie inne seminarja nauczycielskie, niż je obecnie mamy. Patentowana pedagogika powinna ustąpić miejsca pedagogice indywidualnej. I tylko ten będzie mógł być nauczycielem. który przez samodzielną pracę i naturalne zdolności będzie się potrafił z dziećmi bawić, będzie umiał z niemi żyć, od nich się uczyć, z niemi patrzeć, do nich przemawiać językiem dla nich zrozumiałym.

Aby nauczyciel mógł sprostać zadaniu, powinien mieć mało godzin wykładów i dostateczne materjalne zabezpieczenie.

Ellen Key sama mówi, że są to narazie tylko marzenia, cudowne sny, ale zarazem jest przekonana, że przyjdzie czas ich realizacji. A stanie się to wtedy, kiedy w budżetach państwowych nie będzie pozycji na uzbrojenia wojenne.

Z ogólnego wrażenia, jakie wyniosłem z dzieła Ellen Key, mogę sądzić, że wszystkie rozumowania autorki, jej wywody, rady, krytyki są to luźne myśli, często nie oparte na pracach badań naukowych i psychologji, a wynikające z uczuć autorki, z jej sposobu patrzenia na świat. — „Jest niedobrze tak, jak jest", mówi E. K.: „typ zdrowego, odważnego, pięknego, indywidualnego człowieka ginie, ginie również moralność i szlachetność wśród ludzi. Musi być inaczej, i dlatego trzeba przedewszystkiem stworzyć nową szkołę".

Tej myśli musimy przyklasnąć, choćbyśmy nawet wszystko inne odrzucili. Musimy się przyznać, że trzeba nam nowych ludzi. Widzimy i czujemy, że wyniki dzisiejszej szkoły są niezadowalniające, ale wiemy również, że zburzyć to co mamy, byłoby może największą niedorzecznością, bo nie mielibyśmy wzamian nic gotowego.

Droga powolnej ewolucji jest prawie zawsze najwłaściwsza. Pracujmy więc wszyscy nad ulepszeniem tego, co posiadamy, w ramach technicznych i materjalnych możności, a w zgodzie z duchem szkoły polskiej.

BUDKIEWICZ EDWARD.

Protokół

lekcji rachunków, przeprowadzonej w kl. IV-ej szkoły powszechnej.

Temat: *dzielenie przez ułamek dziesiętny.*

PRZEBIEG.

CZĘŚĆ I.

1. Podanie nowego meterjału.

N. Rozwiążemy następujące zagadnienie: Rozlano 93 litry octu w butelki o pojemności 0,6 litra. Ile butelek napełniono? Stachu, powtórz! (ucz. powtarza). W jaki sposób obliczycie ilość butelek?

U. Trzeba 93 litry podzielić przez 0,6 litra.

N. Dlaczego należy dzielić?

U. Dlatego, że tyle butelek napełnili, ile razy mieści się 0,6 litra w 93 litrach.

N. Dobrze. Zapisz to działanie na tablicy! (uczeń pisze). Przeczytaj, Janku!

U. 93 litry : 0,6 l.

N. Zwróćcie uwagę na liczby. Co możecie o nich powiedzieć?

U. Dzielna jest liczbą całkowitą, a dzielnik ułamkiem dziesiętnym.

N. Co nowego, niespotykanego dotychczas znajdujecie w tym przykładzie dzielenia?

U. Dzielnik jest liczbą ułamkową, nigdy tego jeszcze nie było.

N. Dobrze zauważyliście. Kto z was potrafiłby wykonać to działanie? (cisza, po chwili głosy: nie potrafimy).

2. Opracowanie materjału.

N. Jakie zmiany należałoby poczynić w tym przykładzie, aby wykonanie działania nie przedstawiało dla was trudności?

U.1,2 Trzeba zmienić ułamek dziesiętny na liczbę całkowitą, wtedy będzie łatwo wykonać, bo przez liczby całkowite dzielić umiemy.

N. Jak zamienić ułamek na liczbę całkowitą?

U. Przekreślić kropkę. Przenieść kropkę o jedną cyfrę w prawo.

N. Dobrze. Wykonaj to, Tadku! (ucz. wykonywa). Co się stało z wartością ułamka dziesiętnego?

U. Wartość ułamka powiększyła się dziesięć razy. Proszę pana, ta kropka na końcu jest niepotrzebna w dzielniku, bo niema ułamka. (inni przytakują).

N. Tak, macie rację. Którą to liczbę powiększyliśmy dziesięć razy?
U. Ułamkową, drugą liczbę.
N. Jak się ta liczba zwie przy dzieleniu?
U. Dzielnikiem, powiększyliśmy więc dzielnik.
N. Przypomnijcie sobie, co pociąga za sobą powiększenie dzielnika przy dzieleniu?
U. Zmieni się rezultat, iloraz.
N. Dajcie dokładniejszą odpowiedź!
U. 1,2 Iloraz powiększy się też 10 razy. Nie, Zdzich się pomylił, iloraz się nie powiększy, a zmniejszy 10 razy, dlatego, że jak na więcej części dzielić, to części będą mniejsze.
N. Dobrze. Co zatem należy uczynić, aby rezultat otrzymać właściwy?
U. Trzeba iloraz, który otrzymamy powiększyć 10 razy.
N. Można tak zrobić. Pomyślcie jednak, co zrobić zaraz, przed wykonywaniem działania, aby iloraz otrzymać właściwy? (słychać głosy: aha, już wiem!).
U. Trzeba też powiększyć 10 razy dzielną, to wtedy rezultat będzie właściwy, bo jak 10 razy powiększyć dzielną, to iloraz powiększy się 10 razy, a jak dzielnik 10 razy powiększyć, to iloraz zmniejszy się 10 razy, czyli ostatecznie to się iloraz nie zmieni.
N. Dobrze Tadek proponuje. Wykonaj to, Sabko! Gieniu, powiedz w jaki sposób powiększymy dzielną 10 razy?
U. Trzeba dopisać z prawej strony zero.
N. Tak. (ucz. wykonywuje). Przeczytajcie teraz ten przykład!
U. 930 : 05.
N. Iloraz, który otrzymamy, będzie równy ilorazowi jakich liczb?
U. Ilorazowi 93 : 05.
N. Sabko, wykonaj dzielenie (dzieli i objaśnia; — po wykonaniu). Przeczytaj rezultat?
U. — 186, to znaczy, że ocet rozlano do 186 butelek.
N. Dobrze.

3. Synteza.

N. Jakie liczby dzieliliśmy?
U. Dzieliliśmy liczbę całkowitą przez ułamek.
N. Podaj sposób naszego postępowania!
U. Dzielnik powiększyliśmy 10 razy, zamieniliśmy na całość, żeby się iloraz nie zmienił, to dzielną też powiększyliśmy 10 razy, przez dopisanie zera, potem postępowaliśmy tak, jak przy dzieleniu liczb całkowitych.
N. Bardzo dobrze. Powtórz to jeszcze, Zygmuncie! (ucz. powtarza).

CZĘŚĆ II.

(Tok postępowania jak w części I).

N. Marysiu, zapisz na tablicy następujący przykład: 38˙4:0˙3 (ucz. zapisuje. Czem ten przykład różni się od poprzedniego?

U.1,2 W tym przykładzie dzielna jest liczbą ułamkową, a w pierwszym była liczbą całkowitą.

N. Dobrze zauważyliście. Jak w tym wypadku postąpić?

U. Tak samo, jak przedtem, trzeba obie liczby powiększyć 10 razy, tylko tutaj nie będziemy dopisywać zera w dzielnej, a przeniesiemy lub przekreślimy kropkę, tak samo jak w dzielniku.

N. Dobrze. Wykonaj to, Bolku! (wykonywa z objaśnieniem; — po wykonaniu). Jakie liczby dzieliliśmy i jak wykonaliśmy działanie?

U. Liczbę ułamkową dziesiętną dzieliliśmy przez ułamek dziesiętny. Najpierw powiększyliśmy obie liczby 10 razy, a potem dzieliliśmy już liczby całkowite.

N. Dobrze. Zapisz, Gieniu, inny przykład na tablicy: 76˙625:1˙25 (pisze). Czy ten przykład różni się od poprzedniego?

U.1 Tutaj w obu liczbach po kropce jest więcej cyfr, i w dzielniku jest całość z ułamkiem.

U.2 W tych liczbach jest więcej znaków dziesiętnych.

U.3 Proszę pana, tutaj to trzeba w dzielniku przekreślić kropkę, a w dzielnej przekreślić nie można, tylko przenieść o 2 cyfry w prawo.

N. Dobrze mówi Gieniek (3); kto wytłumaczy dlaczego tak należy postąpić?

U. Jak dzielnik zamieniamy na całkowitą liczbę, to trzeba kropkę przenieść o 2 cyfry w prawo, dzielnik przez to powiększymy 100 razy, trzeba więc 100 razy powiększyć też dzielną, czyli przenieść kropkę też o 2 cyfry w prawo. Jakby w dzielnej były tylko dwie cyfry po kropce, to kropka po przeniesieniu wypadłaby na końcu, możnaby jej nie pisać, bo nic ona wtedy nie znaczy.

N. Rozumiecie to dobrze. Wykona działanie z objaśnieniem Zygmunt! (wykonywuje).

Synteza ogólna.

N. Jaką liczbą był dzielnik we wszystkich przykładach?

U. Dzielnik był liczbą ułamkową dziesiętną.

N. Jak postępowaliśmy we wszystkich wypadkach?

U. Powiększaliśmy dzielnik 10 albo 100 razy i tyleż razy dzielną, potem dzieliliśmy liczby całkowite.

Lepiej powiedzieć, że dzielnik zamienialiśmy na liczbę całkowitą, ile razy powiększony został dzielnik, tyle razy powiększaliśmy dzielną, a potem postępowali, jak przy dzieleniu liczb całkowitych.

N. Tadek (2) powiedział dobrze. Powiedz jeszcze raz, Ryśku, jak dzielimy przez ułamek dziesiętny! (uczeń powtarza). Zanotujcie to w bruljonach rachunkowych.

oooooooooooooooooooooooooooooooooooooooooooooooooooooo

G. HECHT.

Jubileusz 10-lecia polskiej szkoły powszechnej w Warszawie (1917—1927).

W roku bieżącym przypada jubileusz 10-lecia polskiej szkoły powszechnej w Polsce. Przed 10 laty niemieckie władze okupacyjne oddały, szkolnictwo w ręce społeczeństwa i pod egidą „Komitetu Obywatelskiego m. st. Warszawy" powstały pierwsze polskie szkoły. Od tego czasu rozpoczęła się „wielka praca" i w tym roku tak władze szkolne jak i nauczycielstwo i dziatwa szkolna zdała społeczeństwu całemu sprawozdanie, co przez ten czas zrobiono. Sprawozdanie to ma, ze względu na rozwój naszego życia, wielkie społeczne i polityczne znaczenie, a zwłaszcza dziś, kiedy sprawa ustroju szkolnictwa polskiego ma być ostatecznie załatwiona i wprowadzona w życie. Wynik tego egzaminu jest nadspodziewany i spotkał się z gorącem uznaniem całego społeczeństwa bez różnicy przekonań politycznych.

W pierwszym rzędzie interesującem jest działalność władz szkolnych i samorządowych w rozwoju szkolnictwa powsz. w okresie tego ostatniego 10-lecia. Najdonioślejszą zdobyczą jest rozrost szkół na terenie Warszawy, a w związku z tym jest rozwój w kierunku powszechności nauczania. Cyfrowo sprawa przedstawia się następująco:

W roku 1917 było szkół *80*, a w r. 1927 jest ich *171*, a pod względem typu organizacyjnego było w r. 1917 pełnych 7-klasowych *18*, w r. 1927 jest *118*. Dzieci (chłopców i dziewcząt) było w r. 1917 razem we wszystkich szkołach powsz. w Warszawie *21.600*, a w roku 1927 statystyka wykazuje *71.807* *). Gmachów szkolnych (własnych) było w r. 1917 na terenie Warszawy 2, w r. 1927 jest już 26 z 845 salami szkolnemi.

Zaznaczyć tu należy, że sprawa budownictwa szkolnego rozwija się, jak na obecne czasy, dość dobrze, w miarę możności magistratu.

Pomocnymi w rozwoju szkolnictwa powsz. na terenie Warszawy są: Komisja Główna Powszechnego nauczania, Komisja Główna Opiek Szkolnych, Sekcja Higjeny Szkolnej i Wydział IX Oświaty i Kultury Magistratu m. st. Warszawy, które razem z Inspektoratem Szkolnym stanowią tę dużą maszynę, która prowadzi i utrzymuje w ruchu tak olbrzymi aparat, a pomi-

---

*) W tych statystycznych cyfrach nie są objęte szkoły powszechne prywatne, wyznaniowe i religijne z polskim i niepolskim językiem wykładowym, których liczba przekracza 150 z przeszło 60,000 dziatwy, będących w wieku szkolnym.

nąć tu nie możemy duże zasługi Naczelnego Inspektora Szkolnego p. Karola Kosteleckiego, który razem ze sztabem swoich współpracowników-zastępców jest ciałem i duszą tego kolosalnego aparatu szkolnego.

Celem uczczenia 10-lecia szkolnictwa powsz. zawiązał się z czynników, działających na terenie szkoły „Komitet Zakończenia roku szkolnego", na którego czele stanął Inspektor Szk. Powsz. p. Karol Kostelecki. Komitet ten podzielił się na cztery podkomitety, których celem i zadaniem było: 1. zorganizować wystawę publ. szkół powsz., 2. wydać jubileuszową księgę pamiątkową dla abiturjentów szk. powsz., 3. urządzić pokazy gimnastyczne i 4. zorganizować „Święto Pieśni".

1. Wystawa publ. szkół powsz. m. st. Warszawy.

Celem wystawy publ. szkół powsz. (na czele tego podkomitetu stał kier. szk. p. Stanisław Paliński) było złożenie sprawozdania nauczycielstwa szkół powsz., co zdziałało w ciągu ostatnich lat 10 i jakiemi metodami w szkole się posługiwało, a oprócz tego czynnika dydaktycznego grały tu także rolę momenty natury propagandowej; w czasie przełomowym, kiedy się tyle mówi i pisze o nowym ustroju szkolnictwa w Polsce i kiedy o jednolitą szkołę toczą się spory, propaganda idei szkoły powszechnej wśród społeczeństwa jest rzeczą doniosłego znaczenia. Całe obywatelstwo (a nawet i po części wyższe władze szkolne, które zdala stoją od szkoły powszechnej) mogło naocznie się przekonać, co dobrze zorganizowana szkoła powszechna może dać i daje dziecku. Wystawa ta jednak nie zobrazowała tylko pracy nauczyciela, ona wykazała w równej mierze i pracę i stopień rozwoju ucznia i uczenicy (dziecka). W nowowybudowanym gmachu szkolnym przy ul. Bema (na Woli) mieściła się od 19 do 30 czerwca wystawa w 80 kilku salach szkolnych, na trzech piętrach; ten całokształt pracy szkół powszechnych podzielono na 15 sekcyj, odpowiadających poszczególnym działom nauczania. Są to sekcje: humanistyczna (języki polski i obce, historja i nauka o Polsce współczesnej) matematyczna, przyrodnicza, geograficzna, rysunkowa, slöjdu drzewnego i kartoniarstwa, robót ręcznych kobiecych, gospodarstwa domowego, wychowania fizycznego, śpiewu, wychowania społecznego (samorząd szkolny) i t. d., widzimy tu także z wykresów działalność Komisji Głównej Powszechnego Nauczania, Komisji Głównej Opiek Szkolnych i Wydziału IX Oświaty i Kultury Magistratu m. st. Warszawy.

Niektóre działy jak *roboty ręczne,* dokonane przez dzieci szkolne w wieku między 7 a 14 rokiem życia wzbudzały wprost podziw, bo były imponujące. Materjałem, używanym do robót był karton, tektura, drzewo, metal i glina. Przedmioty niektóre były tak pomysłowe i artystycznie wykonane, że wprost wierzyć się nie chciało, że te wypracowane zostały ręką dziecięcą — szkoła powszechna tu wykazała, że jest nowoczesną „szkołą pracy", gdzie przy nauce robót ręcznych, kładzie się wielki nacisk na samodzielność, precyzyjność i na dobrą organizację pracy. Z precyzją godną

podziwu wykonane były te roboty. Na uwagę zasługuje i to, że każdy model poprzedzony jest dokładnym i rzeczowym rysunkiem technicznym, należycie obmyślanym i starannie wykonanym przez danego ucznia. Wskazuje to, że praca nie idzie bez planu, że każda rzecz jest najprzód pomyślaną i że każdy szczegół jest już z góry określony i narysowany. Na specjalną uwagę wśród eksponatów zwracała wspaniała, artystycznie wprost wykonana łódź na 12 osób, wykonana przez uczniów szkoły Nr. 26 pod kierunkiem nauczyciela tego przedmiotu. Okazale i imponująco przedstawia się również i introligatorstwo, slöjd drzewny i koszykarstwo.

To samo da się powiedzieć o *robotach ręcznych kobiecych*. W dziale tych robót widzi się, czego dziewczęta w naszych szkołach się uczą, ponadto konstatujemy, że przedmiot ten stoi bardzo wysoko. Uczenice umieją szyć, haftować, cerować, łatać i są obznajmione z robotami włóczkowemi, widzimy dział bieliźniarstwa i krawiectwa, prześliczne makaty płócienne z aplikacją sukienną, piękne serwety i poduszki najrozmaitszych pomysłów, a imponujące i artystyczne wprost były roboty kilimkarskie i eksponaty, przypominające dywany smyrneńskie. Oglądając te roboty i prace dzieci, człowieka musiało ogarnąć zdumienie, że przez kilka lat nauki w szkole powszechnej można dojść do tak wspaniałych rezultatów.

Bardzo interesująco przedstawiały się *rysunki*, a w związku z temi wykresy matematyczne, geometryczne, dział map (geografja) i wykresy statystyczne z nauki o Polsce współczesnej. Eksponaty, poświęcone humanistyce, matematyce, nauce historji, przyrody (żywej i martwej), geografji (mapy plastyczne i statystyczne), odpowiednio urządzone gabinety fizyczne i chemiczne, akwarja i ogrody, wreszcie bibljoteki są nadzwyczaj interesujące i wskazują, że celem szkoły powszechnej jest nietylko danie swoim wychowankom pewnego zasobu wiedzy i umiejętności, ale że *najwyższym celem jest wychowanie i wykształcenie obywatela, któryby rozumiał swe obowiązki i powinności wobec swego kraju i społeczeństwa.*

By wychowanka przygotować i nauczyć życia społecznego szkoła zapoznaje tych z zagadnieniami: samorządu szkolnego, organizacjami samopomocowemi i szkolnemi. Przez czas wystawy czynny był wzorowy sklep szkolny, ze wszystkiemi swemi księgami kasowemi i manipulacyjnemi. Specjalne wykresy ilustrowały rozwój kooperatyw uczniowskich, samorządów szkolnych, organizacyj kulturalno - oświatowych, kółek uczniowskich, bibljotek i świetlic i t. d.

Nie da się wszystkiego zobrazować, — najszczegółowsze sprawozdania i opisy nie zilustrują to, czego widziano własnemi oczyma — całość była wspaniała i imponująca. Społeczeństwo całe przekonało się i zrozumiało dopiero teraz, co nauczycielstwo ze zrozumieniem swego zaszczytnego zadania w przeciągu ostatnich lat 10 zdziałało i jak razem ze swojemi władzami pracowało nad wykształceniem przyszłego obywatela dla dobra kraju i społeczeństwa.

2. Jubileuszowa księga pamiątkowa.

„Komitet zakończenia roku szkolnego przy Inspektoracie Szkolnym m. st. Warszawy" wydał wraz z Magistratem m. st. Warszawy i Komisją Główną Opiek Szkolnych „Księgę pamiątkową" dla abiturjentów szkół powszechnych. Celem te „Księgi" jest stworzenie łącznika pomiędzy wychowankami a szkołą i władzami szkolnemi. „Księga" ma być wspomnieniem życia, spędzonego przy pracy szkolnej. — Magistrat rokrocznie obdarzał młodzież, kończącą szkołę książkami, ale te bądźto treścią, wyglądem, bądźteż wartością literacką nie zawsze budziły zadowolenie wśród młodzieży, a nawet wśród nauczycielstwa. W tym roku jubileuszowym powołany „Komitet redakcyjny" pod przewodnictwem kier. szk. p. Dargielowej opracował dzieło, które zewszechmiar godne jest i odpowiednie swemu przeznaczeniu; dzieło to odpowie w zupełności zainteresowaniu młodzieży i stanie się niezawodnie nieodstępnym towarzyszem i poradnikiem w dalszem kształceniu i doskonaleniu się.

„Księgę" ozdabiają na wstępie fotografje przedstawicieli Państwa oraz władz szkolnych. Znajdują się tam: Pan Prezydent R. P. Mościcki, Pierwszy Marszałek Piłsudski, Minister W. R. i O. P. p. Dobrucki, Kurator Okr. Szk. Warsz. p. Zawadzki, Inspektorowie Szkolni m. st. Warszawy i Rada Szkolna Warszawy. Z rozprawek są prócz prac najwybitniejszych piór literackich i publicystycznych, artykuły nauczycielstwa i elaboraty szkolne dziatwy. Prace te mają na celu zapoznanie młodzieży z czasami niewoli i walką o szkołę i język polski, o tajnej pracy oświatowej w Warszawie podczas rządów rosyjskich i podczas inwazji niemieckiej i rozwój szkoły powsz. po zaborcach do chwili obecnej; one traktują także o szkolnictwie zawodowem oraz wskazaniami psychotechnicznemi, czem się kierować przy wyborze zawodu. Są tam także cenne informacje, co nam dają teatry, kina, koncerty, sport i turystyka, obszerny dział traktuje o samokształceniu i samouctwie oraz o zakładach i instytucjach oświatowych, w których nadal można pracować nad zdobywaniem wiedzy.

„Jubileuszowa Księga Pamiątkowa" (1917 — 1927) jest miłym podarkiem nietylko dla dziatwy, kończącej szkoły, ale i dla nauczycielstwa, gdyż w książkach każdej szkoły znajdować się winny fotografje danej szkoły, a więc: grupy grona nauczycielskiego i grupy młodzieży VII klasy oraz własnoręczne podpisy nauczycielstwa i uczniów - uczenic, ponadto mogą być umieszczone liczne inne fotografje z życia szkolnego danego zakładu.

3. Popis gimnastyczny klas VII-ych.

Pierwszy raz społeczeństwo Warszawy oglądało w parku Sobieskiego ogólny zlot uczniów i uczenic klas VII szkół powsz. m. st. Warszawy. Ćwiczących było przeszło 2500 tegorocznych abiturjentów, a z widzów prócz obywatelstwa wszystkich sfer społecznych, nauczycielstwa i władz szkolnych, uczniów i uczenic szkół warszawskich w liczbie kilkudziesięciu

tysięcy. Serce radowało się na widok tych karnych szeregów, ćwiczących sprawnie i składnie, i maszerujących i gimnastykujących się wprost z dyscypliną wojskową. Jakie znaczenie zlot ten ma dziś, w chwili gdy wychowanie fizyczne ma stanąć na równi z nauką, o tem chyba mówić i pisać dziś nie trzeba. — Popis uznany został za wzorowy i wysoce udatny, a organizacja całego święta sportowego była dowodem sprawności władz szkolnych, nauczycielstwa i karności nietylko ćwiczących, ale i przypatrujących się dzieci szkół powsz. m. st. Warszawy.

4. Święto pieśni szkół powszechnych.

Wielkie zasługi położył Inspektorat Szk. w sprawie podniesienia poziomu muzykalności w szkole powsz., nie szczędzono starań i wysiłków i dzięki kierownictwu p. Borowej praca nad umuzykalnieniem dzieci doszła do wysokiego poziomu. Z jednej strony starają się władze szkolne wyszkolić fachowo większej ilości sił nauczycielskich do nauki śpiewu, z drugiej strony istnieje dążenie otoczenia nauki śpiewu chóralnego specjalną opieką. W przeciągu ostatnich kilku lat osiągnięto rezultaty nadzwyczajne, a tegoroczne „Święto Pieśni" w gmachu szkolnym (Młynarska 2), w którem wzięło udział przeszło 1500 dzieci, wypadło wprost imponująco i było dowodem wysokiego poziomu muzykalności dzieci ze szkół powszechnych.

Z całości wnosić musimy, że wielka tu jest zasługa władz szkolnych i nauczycielstwa, którzy z tego dziecięcego materjału potrafią i umieją wydostać wartości tak realne i tak naprawdę wysokie. Ten śpiew i to zamiłowanie do śpiewu ze szkolnych czasów dzieci zabierają ze sobą w życie i to właśnie pod względem społecznym ma doniosłe znaczenie.

Na zakończenie jeszcze zaznaczyć należy, że przez cały czas wystawy szk., trwającej przez 12 dni popisywały się dzieci w sali teatralnej gmachu szkolnego w obecności zwiedzających i gości zagranicznych najrozmaitszemi sztuczkami, djalogami, śpiewem, muzyką na dętych i rzniętych instrumentach, gimnastyką etc.

Całość wogóle chlubnie się zapisuje nietylko w historji szkolnictwa w m. st. Warszawie, ale w historji szkolnictwa polskiego Rzeczypospolitej Polskiej.

CZASOPISMA NADESŁANE.

„Oświata Pozaszkolna". R. IV. Nr. 4.

Treść: Konsolidacja. Eustachy Nowicki — Zagadnienia życia politycznego w pracy oświatowej. Irena Augustyniakowa — Sieć bibljotek miejskich w Łodzi. Nauka w Polsce. S. B. Organizacja, stan pracy oświatowo-kulturalnej i jej zadania w Polsce. Stanisław Kruczek — Oświata pozaszkolna w powiecie łukowskim. Józef Ropankiewicz — Problem oświaty pozaszkolnej na kresach północno-wschodnich.

„Muzeum". R. XLII. Nr. 3.

Treść: Władysław Borejko — Uwagi o programie nauczania matematyki w gimnazjach typu humanistycznego. Leopold Infeld — Teorja względności, a nauczanie fizyki w szkole średniej. Ludwik Jaxa-Bykowski — Ważniejsze punkty sporne w metodyce biologji. Władysław Wojdowicz — Jeden z nieprzewidzianych skutków reformy. Dr. Bernard Bischof — Schemat kilku lekcyj praktycznych z botaniki ogólnej. Ludwik Jaxa-Bykowski — Ćwiczenia praktyczne w biologji ogólnej w gimnazjach. Józef Gedryć — Zbiory przyrodnicze w naszych szkołach średnich. Oceny i sprawozdania. Przegląd czasopism.

„Przyjaciel Szkoły". R. VI. Nr. 14.

Treść: A. Kozłowska — Co wychowanie przedszkolne może dać dziecku. K. Gogulski — Znaczenie nazw i liczb w geografji i zainteresowanie dzieci dla nich. A. Dmochowski — Szkolna pracownia przyrodnicza w Wilnie. J. Menzel — Jeszcze kilka uwag w sprawie nauczania historji. J. Har — Rozkład materjału języka polskiego. J. Menzel — Pierwsza wolna elekcja (lekcja). K. — Niemieckie szkolnictwo w Poznaniu i na Pomorzu.

„Wychowanie Przedszkolne". R. III. Nr. 9.

Treść: M. Germanówna — Ćwiczenia cielesne w przeszkolu. Dr. J. Bogdanowicz — Jak powinny małe dzieci korzystać z powietrza. S. Kozakowska — Dwuręczność. W. Mieczyńska — Rytmika w ogródku dziecinnym. A. Zakrzewska — Matka Boska Siewna. Z. Bohuszewiczówna — Kalendarz przyrodnika. S. Dobrowolska — Zajęcia we wrześniu. M. Darewska — Uwagi o pogadankach. M. Darewska — Mysz polna i mysz domowa. M. Weryko — Rozmowa o grzybach. M. Wiśniewski — O jabłku. Marja S. — Zboże. Z. R. — Ćwiczenia zręczności i inne.

„Wiedza i Życie". Nr. 8-9.

Treść: Prof Wł. Gumplowicz — Z życia gospodarczego Stanów Zjedn. Ameryki. Leon Wasilewski — Ustalenie granic Rzeczypospolitej Polskiej. Stan. Małachowski - Łempicki — Wolnomularstwo Polskie za Augusta III. Stanisław Poniatowski — Uroczne oczy. Edward Stamm — Kwadraty magiczne. Karol Helcel — Olej skalny, potęga świata doby obecnej. Stan. Szwajcer — Merlin. Stan. Posner — Nowe zadania Prawa. międzynarodowego. Michał Pankiewicz — Emigracja do Sao Paulo. Wiktor Błażejewicz — Ciężkie oskarżenie słońca. Wacław Szczęsny — O samodzelności w radjobudownictwie. Wacław Kietlicz-Wojnacki — Propaganda czytelnictwa.

„Pedagogjum". R. III. Nr. 7.

Treść: L. Musioł — Reforma kształcenia nauczycieli w Niemczech. Uwagi o nowych programach — Historja. Projekt Rady Wychowania Narodowego. Pod znakiem reform szkolnych.

„Wiedza i Życie". Nr. 10 (20).

Treść: Prof. Włodzimierz Antoniewicz — Syrja współczesna. M. Wawrzynowski — O szkolnictwie specjalnem. Wiktor Błażejewicz — Czy rośliny mają krew? P. Alman — Kłopoty gracza a matematyka gry losowej. Tadeusz Szukiewicz — Pogrzeb dygnitarza chińskiego. Roślina jako lekarstwo. Nowe wydawnictwa.

KSIĄŻKI NADESŁANE.

Zbigniew Sosnowski — Życie w akwarjum. Książnica Atlas.

Henryk Rowid — System Daltoński w szkole powszechnej. Z zagadnień współczesnej metodyki. Kraków 1927. Gebethner i Wolff.

Feliks Wojnarowicz, naucz. Państw. Instytutu Robót Ręcznych — Nauczanie robót z drewna — kurs niższy.

Stan. Tync i Józef Gołębek. Czytanki polskie na kl. I gimnazjum. Książnica Atlas, Lwów—Warszawa.

Ks. Wł. Budzik. Nauka Religji Katolickiej dla kl. III i IV szkół powszechnych. Książnica Atlas, Lwów—Warszawa 1927.

Księgarnia J. Czerneckiego, Warszawa—Kraków — Katalog książek szkolnych, dzieł pedagogicznych i podręczników metodycznych na rok szkolny 1927/28.

Dr. Antoni J. Mikulski: W NASZEJ SZKOLE. Czytanka dla III oddziału szkoły powszechnej. — Wydawnictwo Zakładu Nar. im. Ossolińskich. — 1927 — 8^{0} — str. 168.

Czytanka nowa układu Dr. Mikulskiego dla III oddziału szkoły powszechnej p. t. W NASZEJ SZKOLE, wiąże się ściśle z czytanką dla klasy drugiej tegoż autora i jest dalszym jakoby jej ciągiem. Stosując treść ściśle do programów nauki języka polskiego, historji, geografji, przyrody i śpiewu dla III stopnia nauki, autor stopniuje trudności, równocześnie jednak, kierując się najnowszemi zdobyczami na polu metodycznem ułatwia je przez znakomity dobór ustępów, celowe ilustracje St. Wójcika, reprodukcje barwne obrazów J. Matejki i J. Styki, zagadki obrazkowe, przysłowia gospodarskie i t. p. Bogata i umiejętnie zgrupowana treść, do której posłużyły autorowi szczęśliwie dobrane ustępy z literatury narodowej i dziecięcej, jest niewątpliwie dobrze dostosowana do wieku dziecka i jego rozwoju umysłowego. Daje ona przytem zawsze temat do pogadanek i zalecanych przez programy rozmówek i wskutek tego ułatwia nauczycielowi pracę wychowawczą. Jedną z wielu zalet książki jest taki dobór ustępów, który rozwijać musi samodzielne myślenie. Nie ma tam nauk wprost. Wydobyć je musi dziecko z bajki czy powiastki samo lub przy pomocy nauczyciela. Drugą niemniej cenną zaletą książki jest koncentracja różnorodnej treści, rozdzielonej na miesiące i pory roku w sposób prosty choć nie szablonowy. Wartość książki podnosi zewnętrzna jej szata, bardzo staranna, począwszy od pięknej kolorowej okładki A. Gramatyki-Ostrowskiej.

M. Arcta Słownik ortograficzny. Wydanie III uzupełnione i poprawione przez St. Szobera, prof. Uniwersytetu Warszawskiego. Pisownia podług obowiązujących zasad Polskiej Akademji Umiejętności. 60,000 wyrazów z podziałem na zgłoski i podaniem 150,000 końcówek odmian gramatycznych. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie. Cena: brosz. zł. 10.—, w miękkiej płóciennej oprawie — zł. 12.—.

Największy ten (356 stron trzyszpaltowych) i najpełniejszy z istniejących wydawnictw tego rodzaju, Słownik ortograficzny był wyczerpany przez lat siedem. Brak ten dał się dotkliwie odczuwać i ukazanie się nowego wydania należy powitać z uznaniem, szczególniej, że Słownik ten podaje formy gramatyczne. W języku polskim jest to niesłychanie ważne ze względu na narzędnik i jego końcówki „em" i „ym", „emi" i „ymi", które każdy prawie inaczej pisze, z powodu długoletniego sporu pomiędzy gramatykami warszawskimi a Akademją. Również w czasownikach jest wiele końcówek, z któremi przeciętny inteligent nie może sobie dać rady. Słownik ortograficzny M. Arcta odda wielkie usługi Nauczycielstwu, jest niezbędny dla młodzieży, a nieoceniony poprostu dla urzędników.

Orzecznictwo Sądów Polskich w sprawach o unieważnienie, rozwód i separację małżeństw, w sprawach o alimentacje, nieślubne pochodzenie i t. d. zebrał Dr. Zygmunt Mandel adwokat w Krakowie (str. 32). W zbiorze tym umieścił autor zasadnicze

orzeczenia wydane przez Sąd Najwyższy w Warszawie od początku jego istnienia, a dotyczące najważniejszych kwestyj prawnych, z tak aktualnej dzisiaj dziedziny prawa małżeńskiego.

Przejrzyście ułożone i zgrupowane orzeczenia, zaopatrzone w motywa Sądu Najwyższego ułatwiają nawet laikowi zapoznanie się ze stanem ustawodawstwa małżeńskiego oraz judykatury odnośnej we wszystkich dzielnicach Rzeczypospolitej.

Zebranie tych orzeczeń Najwyższej Instancji sądowej w Polsce uwydatnia jaskrawo chaos panujący w ustawodawstwie małżeńskiem, gdyż niejednokrotnie znachodzimy orzeczenia rozstrzygające jedną i tę samą kwestję (np. czy sądy cywilne są związane orzeczeniami sądów kościelnych wydanemi w sprawach małżeńskich w rozmaitych krańcowo sprzeczny sposób.
sprzeczny sposób.

Warunki prenumeraty: rocznie 6 zł., półrocznie 3 zł., numer pojed. 75 gr.

CENA OGŁOSZEŃ: 1-sza okładka 1/2 str. — 150 zł., 2-ga okładka cała str. — 120 zł. 3-cia okładka — 100 zł.; 4-ta okładka — 110 zł Przed tekstem: strona — 150 zł; 12 str — 80 zł; 1/4 str. 50 zł.; 1/8 str. — 30 zł. Za tekstem: strona — 100 zł.; 1/2 str. — 60 zł; 1/4 str. — 35 zł; 1/8 str. — 20 zł

Redaktor: Buda Edmund. **Wydawca** w imieniu Komisji Zarządu Głównego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych na Województwo Łódzkie oraz Zarządu Związku Zaw. Naucz. Polsk. Szkół Średnich Okr. Łódzk. — Zaleski Aleksander.

Drukarnia Państwowa w Łodzi. 67827